

Jan Winiecki: polska gospodarka wciąż nad kreską



Prof. Jan Winiecki

Polska gospodarka nadal zbiera pochwały. Międzynarodowe źródła podkreślają, iż daje ona sobie radę relatywnie lepiej niż inne kraje świata zachodniego (z wyjątkiem Australii), nawet jeśli kolejne korekty prognoz instytucji międzynarodowych widzą w Polsce niewielkie spadki PKB – pisze prof. Jan Winiecki.

Dodaje, że ostatnio do grona pozytywnie nas oceniających przyłączył się prof. Norman Walter, główny ekonomista Deutsche Banku, który pochwalił nas za to, co większość krytykuje, tzn. za niewprowadzanie pakietów stymulacyjnych w keynesowskim stylu. » str. 06-07

Jan Winiecki: gdzie ten test prawdy? Po

MAKROEKONOMIA Polska nadal zbiera pochwały. Dajemy sobie radę relatywnie lepiej niż inne kraje świata za

PROF. JAN WINIECKI

Słyszysz się w różnych wypowiedziach o teście prawdy i o opóźnionym o dwa kwartały uderzeniu kryzysu w polską gospodarkę. Te przewidywania (włącznie z projekcją NBP mówiącą o dwóch kwartałach spadku PKB) same – z upływem czasu – zostały poddane swoistemu „testowi prawdy”. Autor niniejszego artykułu nie znalazł dla nich wsparcia empirycznego w twardych i miękkich danych z drugiego kwartału.

Polska prymusem świata zachodniego

Polska gospodarka nadal zbiera pochwały z różnych stron. Międzynarodowe źródła podkreślają, iż daje ona sobie radę relatywnie lepiej niż inne kraje świata zachodniego (z wyjątkiem Australii), nawet jeśli kolejne korekty prognoz instytucji międzynarodowych widać w Polsce niewielkie spadki PKB. Co do polskiej polityki gospodarczej oceny bywają różne, ale za granicą nie brakuje tych pozytywnych. Ostatnio do grona dobrze oceniających nas poważanych ekspertów przyłączył się znany niemiecki ekonomista prof. Norman Walter, główny ekonomista grupy Deutsche Bank, który pochwalił nas za to, co większość krytykuje, tzn. za niewprowadzanie pakietów stymulacyjnych w keynesowskim stylu.

Polska, która ma przed sobą wejście do strefy euro, musi dbać o zdrowe fundamenty. Tymczasem nowe pakiety trzeba byłoby kiedyś spłacać, co pogorszyłoby kondycję finansów publicznych. Wypowiedź prof. Waltera (patrz „Puls Biznesu”, 30.06) implikuje, że kraje stosujące stymulację fiskalną będą mieć większe problemy, tym bardziej że gospodarka świata zachodniego będzie wychodzić z globalnej recesji z wielkim mozolem. Chciałbym zwrócić uwagę, że pośrednio prof. Walter mówi, iż potężne „stymulusy” nie zapewnią dynamicznego wychodzenia gospodarek z fazy recesji do fazy ekspansji.

Wróćmy jednak do ocen polityki gospodarczej. Prof. Marek Belka, dziś dyrektor departamentu europejskiego MFOW, jest bardziej powściągliwy w pochwałach, jeśli idzie o prowadzoną przez Polskę politykę gospodarczą. Czyni to, co ekonomiści czynią zdumiewająco rzadko (z wyjątkiem piszącego te słowa), mianowicie zwraca uwagę na procykliczną, przeciwną teorii politykę makroekonomiczną rządów PiS.

Zwiększyło to bowiem dochody netto w czasie, gdy polityka gospodarcza powinna już schładzać gospodarkę. Idzie tu, rzecz jasna, o osławione „obniżanie kosztów pracy”, które niczego nie obniżyło, tylko zwiększyło płace netto o 5 pkt. proc. przez zmniejszenie składki emerytalnej pracobiorcom.

W rezultacie na krótką metę podkrecono gospodarkę, która już



Prof. Jan Winiecki

i tak znajdowała się w szczycie fazy ekspansji, a na długą metę zrobiła strukturalną dziurę w dochodach FUS rządu 20 mld zł. Gospodarka tego nie czuła w fazie wysokiego wzrostu, ale w fazie niskiego czy – jak zapowiadają niektórzy – zerowego wzrostu odczuwała ów niedobór dochodów bardzo mocno. Natomiast prof. Belka, inaczej niż wspomniany prof. Walter, nie pochwała także polityki makroekonomicznej, a zwłaszcza fiskalnej o b e c n e g o rządu. Nie mówi tego wprost, ale wyraźnie preferuje kredytowanie zewnętrzne od cięcia wydatków (patrz Polityka, 6.06).

Prof. Belka najwyraźniej należy do tej grupy ekonomistów, którzy przekonani są, że jakiś „test prawdy” dopiero nadejdzie. Wydaje się to być jeszcze jedną wersją koncepcji opóźnionego wchodzenia w recesję polskiej gospodarki, choć nie ma ani teoretycznych, ani empirycznych podstaw do takiego opóźnienia.

Zauważmy, iż podobny pogląd wydaje się dominować także w NBP. Najnowsza prognoza NBP zakładała spadek PKB w II i III kwartale tego roku oraz powrót do wzrostu PKB dopiero w IV kwartale 2009. Kwartał, który minął, miał przynieść – według tej i innych prognoz – spadek PKB.

A jak jest naprawdę? Polska gospodarka najsilniej odczuła przyspieszenie procesów kryzysowych i recesyjnych w tym samym okresie, co główne gospodarki świata zachodniego, tzn. w IV kwartale 2008 r. i w I kwartale tego roku. Dno recesji osiągnęliśmy – jak się zdaje – w styczniu – lutym 2009 r., gdy produkcja przemysłowa zarejestrowała spadki rzędu 15 proc. w skali rocznej, a eksport spadki rzędu 25 proc. w skali rocznej. Warto tu dodać, że jakkolwiek szokująco duże, to jednak niższe niż w innych krajach Unii i nie tylko Unii. Od tego czasu tak twarde dane statystyczne, jak i miękkie dane z badań opinii wskazują na powolną poprawę sytuacji. Tyle że w warunkach recesji poprawa oznacza najpierw mniejsze (i malejące) spadki, a nie przejście z 15-proc. spadków od razu do wzrostów.

Trendy szczegółowe: kontynuacja wspinaczki

Zacnę, jak zwykle, od sektorów gospodarki o największej skali wahań cyklicznych. Produkcja przemysłowa kontynuowała w czerwcu tego roku swoją mozołną wspinaczkę po drodze malejących spadków w skali rocznej. W relacji do maja 2009 r. wzrost był wyraźny (o 6,2 proc.), ale w skali rocznej spadek wyniósł 4,3 proc., a więc mniej niż w kwietniu i maju (patrz tabela). Porównania z dnem spadku są pocieszające (odrobiono ok. 10 pkt proc.), ale proces jest raczej powolny.

mozolne wychodzenie z dna spadków produkcji przemysłowej jest w całości zasługą popytu wewnętrznego. Tylko w marcu (patrz tab. 1) udało się zmniejszyć skalę spadku w stosunku do najgorszych miesięcy: stycznia i lutego. Kwiecień i maj przyniosły lekkie pogorszenie dynamiki eksportu.

Rzecz cała trudna jest do wyjaśnienia bez bardziej szczegółowych badań. Sygnały z niektórych przedsiębiorstw wskazują, że ich eksport rośnie. Badania ankietowe przedsiębiorstw przemysłowych wskazują na powolny wzrost zamówień eksportowych. Z drugiej strony patrząc, zwiększanie produkcji w celu likwidacji różnicy między niższym poziomem produkcji a wyższym od niego poziomem popytu, które opisywałem w odniesieniu do USA, stosuje się także do UE. Czyli impulsy popytowe powinny docierać i do zagranicznych dostawców firm. Tymczasem eksport stagnuje.

Nasz eksport i kondycja niemieckiego przemysłu

Zapewne i tutaj jednak może być lepiej w nieodległej przyszłości. Przyjrzyjmy się gospodarce niemieckiej, która z dużych gospodarek zachodnioeuropejskich wykazuje od niedawna szybsze tempo wychodzenia z recesji. Produkcja przemysłowa wzrosła w Niemczech w maju w stosunku do kwietnia o 3,7 proc.; to mniej niż w Polsce w czerwcu (+6,2 proc.), ale w Niemczech był to naj-

Wstępne oceny wskazują na wzrost eksportu niemieckich dóbr inwestycyjnych do krajów azjatyckich, zwłaszcza Chin, których „stymulus” głównie obejmował wydatki inwestycyjne. Szczególna struktura niemieckiego eksportu (dominacja maszyn i urządzeń) powoduje, iż to Niemcy w pierwszej kolejności skorzystać mogą z owych działań stymulujących gospodarki azjatyckie. Na ogół bowiem – jak pisałem wcześniej w „Przeglądzie” – jest odwrotnie. To zorientowane na eksport gospodarki azjatyckie korzystają z działań stymulacyjnych w USA i Europie. Ale i tak skala korzyści dla niemieckiego eksportu jest niewielka. Eksport wzrósł w maju w stosunku do kwietnia tylko o 0,3 proc.

Pamiętajmy też, że ok. 70 proc. eksportu krajów UE to eksport wewnątrzunijny. Czyli impulsy pro wzrostowe z eksportu muszą przysięść z w e w n ą t r z. To właśnie Niemcy w pierwszej kolejności mogą stać się tą regionalną lokomotywą, gdyż nie tylko są największą gospodarką UE, lecz także z racji wzrostu popytu inwestycyjnego w Azji (i w mniejszej mierze gdzie indziej poza Europą) pierwsze w Europie zaczyna zwiększać produkcję przemysłową i eksport.

Ten długi excursus miał na celu próbę pokazania relacji zewnętrznych, wpływających na polski eksport, którego ponad jedna czwarta kierowana jest do Niemiec. Najwyraźniej niemiecki import nadal maleje (patrz wyżej), ale maleje import dóbr konsumpcyjnych, natomiast import dóbr pośrednich może już zaczął rosnąć i stąd bierze się wzmiankowana nadzieja na poprawę w nieodległej przeszłości.

Gdzie jesteśmy, gdzie będziemy

To właśnie eksport jest piątą achillesową gospodarki, ciągnącą w dół dynamikę produkcji przemysłowej. Wszystkie inne sygnały wskazują na powolną lub mniej powolną poprawę. Szczególne miejsce w tej poprawie zajmuje budownictwo. W tradycyjnym cyklu koniunkturalnym budownictwo jest obok przemysłu najbardziej zmiennym komponentem PKB w cyklu koniunkturalnym. U nas także, choć najniższy poziom w obecnym cyklu jest zdumiewająco wysoki. Wbrew czarnym zapowiedziom i nastrojom samych przedsiębiorców budowlanych (rozbastwionych wzrostami rzędu 20 – 30 proc. w ostatnich latach) produkcja budowlano-montażowa utrzymuje się od początku roku na plusie. Dodatkowo, choć minimalne wzrosty odnotowano w każdym kolejnym miesiącu tego roku (w czerwcu +0,6 proc.) a wzrost w I półroczu wyniósł 1,4 proc.

W świetle danych i powyższych rozważań autor niniejszego jest przekonany, że II kwartał nie powinien wykazać spadku PKB. Spadek produkcji przemysłowej w II kwartale wahał się w granicach 5,5 – 6,0 proc. Biorąc pod uwagę udział przemysłu w PKB (ok. 25 proc. w

Dynamika kluczowych wskaźników (w proc.)

Wskaźnik/miesiąc	02.09	03.09	04.09	05.09	06.09
Produkcja przemysłowa	-14,6	-1,9	-12,4	-5,2	-4,3
Produkcja budowlano-montażowa	1,9	1,2	0,5	0,3	0,6
Pro memoria					
Przemysł przetwórczy	-14,7	-0,7	-12,4	-4,8	-3,7
Eksport (w euro) mierzony narastająco	-24,8	-20,3	-22,7	-23,3	...

a: w warunkach porównywalnych

Źródło: GUS

W tym tempie lipiec 2009 r. będzie też jeszcze miesiącem kolejnych – ale zapewne jeszcze niższych – spadków produkcji. Ewentualnych absolutnych wzrostów w skali rocznej doczekamy się być może w sierpniu. I znowu warto zwrócić uwagę, że gdyby tak było, to szliśmy równo z Ameryką, gdzie konsensus ekonomistów oczekuje przejścia do wzrostu PKB w sierpniu (a produkcji przemysłowej może nawet wcześniej). Czyli nadal nie widać tak podkreślanego przez wielu półrocznego opóźnienia w stosunku do głównych gospodarek świata zachodniego...

Pozostawiając już poza dalszymi rozważaniami krytykowanej tutaj koncepcji opóźnionego wchodzenia w recesję, chciałbym zwrócić uwagę na jeden niekorzystny aspekt naszego wychodzenia ze spowolnienia, mianowicie aspekt eksportu. Przedstawiane powyżej

szybszy wzrost miesiąc do miesiąca w okresie ostatnich 16 lat. Wzrosły także zamówienia firm przemysłowych o 4,4 proc. miesięcznie. Że nie jest to jednorazowy wyskok, świadczą dane o produkcji dóbr pośrednich (do dalszego przetwórstwa i montażu) o 11 proc. w okresie marzec – maj 2009 r., które to dobra pełnią rolę wskaźnika wyprzedzającego. W przemyśle niemieckim zawsze sygnalizuje to przejście od spadków do wzrostów produkcji przemysłowej ogółem w następnym okresie.

Problem w tym jednak, że to nie niemieccy konsumenci wyciągają produkcję przemysłową z recesji. Produkcja nietrwałych dóbr konsumpcyjnych spadła w maju w stosunku do kwietnia o 0,4 proc. Sprzedaż detaliczna stagnuje (z wyjątkiem fali subsydiowanych zakupów samochodów osobowych). Import także spadł w maju o 2,1 proc.

Polska gospodarka wciąż nad kreską

Wschodniego, nawet jeśli kolejne korekty prognoz instytucji międzynarodowych widzą u nas niewielkie spadki PKB

szczyście ekspansji), wkład przemysłu do wytworzonego PKB wyniósłby maksimum -1,5 proc. Inne, mniejsze komponenty PKB są mniej czy bardziej na niewielkim plusie. Wszystko zależy więc będzie od produkcji sektora usług rynkowych. W najgorszym I kwartale 2009 r. wzrost wyniósł tam 3,1 proc. (w IV kw. zeszłego roku - 5,0 proc.). Jeśli nie nastąpiły żadne dramatyczne spadki w sektorze usług rynkowych - a ośobiście nie widzę powodu do takich dramatycznych wydarzeń - to udział tego sektora we wzroście PKB powinien skompensować, może z nadwyżką, spadek w sektorze przemysłu. Przypominam bowiem, że udział tego sektora w PKB wyniósł w szczycie ekspansji 51 proc. W sumie więc PKB w II kwartale tego roku powinien pozostać na niewielkim plusie.

Do umiarkowanego, ale jednak optymizmu, skłania autora niniejszego „Przeglądu” również ocena rynku pracy. Zawsze przestrzegalem przed przykładaniem zbyt wielkiego znaczenia do wskaźnika bezrobocia. Znacznie ważniejszy jest wskaźnik zatrudnienia, który mówi nam, o ile zmieniła się liczba osób pracujących i zarabiających te same, większe lub niekiedy w recesji nawet mniejsze pieniądze niż poprzednio.

Z tej perspektywy widać efekty silnego spowolnienia, ale nie ma dramatu. W sektorze przedsiębiorstw w połowie roku zatrudnienie było niższe niż w czerwcu zeszłego roku o 1,9 proc., a w całym pierwszym półroczu o 0,5 proc. Dane powyższe dotyczą sektora przedsiębiorstw; w nieuwzględnianych mikroprzedsiębiorstwach spadki są z reguły jeszcze mniejsze. Porównanie z poprzednim ostrym spowolnieniem lat 2000 - 2003, gdy zatrudnienie spadało w tempie ok. 3 proc. rocznie, obecny globalny kryzys dotyka nas znacznie słabiej niż nasz regionalny kryzys (załamanie w Rosji) oraz błędy w poli-

tyce gospodarczej Polski tamtego okresu.

Przyglądając się danym, łatwiej zrozumieć niezrozumiały dla niektórych (patrz np. wypowiedzi w „Pulsie Biznesu”, 23.06) względny optymizm przedsiębiorców. Nie wiele jest danych sektorowych z badań opinii biznesu na koniec czerwca 2009 r., ale np. badania IRG-SGH dla sektora przemysłu pokazują powolną poprawę. Nie ma jeszcze badań z początku lipca

GUS, które pokazują tę tendencję jeszcze wyraźniej, a ponadto w odniesieniu do szerszego spektrum badanych sektorów i branż.

W tym kontekście nie widzę powodu do lekceważenia optymizmu przedsiębiorców, wykazywanego w regularnych badaniach Lewiatana, o których była mowa wyżej. Owe 44 proc. badanych przedsiębiorców, którzy są przekonani, że w II półroczu 2009 r. sytuacja gospodarcza poprawi się, ma - moim zda-

niem - racjonalne podstawy do takich oczekiwań. Spadki produkcji przemysłowej zmniejszają się, produkcja budowlano-montażowa nie spada w ogóle poniżej zera, usługi rynkowe - jak wynika z bardzo częściowych badań opinii przedsiębiorców - też raczej rosną.

Nie ma sektora w gospodarce, który wykazywałby tendencję spadkową (powiększających się spadków produkcji). Dlatego ośobiście uważam, że prawdopodobieństwo

niewielkiego wzrostu PKB w III kwartale jest większe niż prawdopodobieństwo spadku PKB wynikającego z zapowiadanych testów prawdy czy opóźnionego wejścia w recesję (dla których brak silnych podstaw teoretycznych i wsparcia empirycznego).

Artykuł powstał na bazie przygotowanego biuletynu WestLB Banku. Autor jest doradcą ekonomicznym WestLB Polska.

Dno recesji osiągnęliśmy w styczniu - lutym tego roku, gdy produkcja przemysłowa zarejestrowała spadki rzędu 15 proc., a eksport - 25 proc. w skali rocznej. Od tego czasu zarówno twarde dane statystyczne, jak i miękkie dane z badań opinii wskazują na powolną poprawę sytuacji